

NIEWIARA W PERSPEKTYWIE HISTORIOZBAWCZEJ

Świat, w którym żyjemy, coraz częściej dzieli się na wierzących i niewierzących. Obecność niewiary w tym świecie, jej częste przeciwstawianie wierze a nawet dostrzeganie w niewierze pewnych wartości pozytywnych, stanowi dostateczne uzasadnienie pytania o historiozbowczy sens niewiary.

Perspektywa historiozbowcza to perspektywa Bożego objawienia, zakorzenionego i dopełniającego się w określonych warunkach historyczno-kulturowych, ale mającego powszechny wymiar obowiązujący. W dodatku przedłużeniem tej perspektywy jest aktualny wymiar wiary, która dopełnia się w wspólnotce Kościoła i stanowi odpowiedź na jedno i to samo słowo Boga, które zrodziło wiarę biblijną. Słowo to również dzisiaj zachowało swój charakter normatywny i zobowiązujący dla wszystkich wierzących. Jako słowo objawione Boga domaga się ono odpowiedzi i wypełnienia.

Zarówno wiara jak i niewiara, oglądane w tej właśnie perspektywie historiozbowczej, różnią się znacznie od treści przypisywanych im w naszym bezpośrednim doświadczeniu. Dość wspomnieć, że Biblia nie zna niewiary jako zaprzeczenia czy przeciwstawienia wiary. Przeciwnością wiary jest nie ateizm a bałwochwalstwo, czyli kult oddawany fałszywym bogom. Nawet jeżeli Psalmista stwierdza: „Mówi głupi w sercu swoim: «Nie ma Boga»” (Ps 14, 1; 53, 2) nie chodzi mu o kwestionowanie istnienia Boga, a jedynie o niewyciąganie właściwych wniosków z faktu Jego istnienia, nieliczenie się z Nim, takie postępowanie jak gdyby Go nie było (por. Ps 10, 4. 11. 14; Iz 32, 6; Jr 5, 12). Niewiara jako kategoria pozytywna w Biblii w ogóle nie istnieje. Stary Testament nie zna osobnego wyrażenia na oznaczenie niewiary. Niewiara jest odwrotnością albo też brakiem wiary. Niewiara jest więc w pierwszym rzędzie brakiem dostatecznego zawierzenia Bogu na miarę Jego wszechmocy albo też fałszywą ufnością lub szukaniem

pełnego oparcia lub zabezpieczenia w jakiegokolwiek innej rzeczywistości poza Bogiem.

Na oznaczenie wiary Stary Testament używa głównie dwóch określeń: *ne'eman* (Ni — od *'āman* — być stałym, mocnym, niezmiennym, niewzruszonym) — godny zaufania, wierny oraz *bāṭach* (LXX — oddaje ten wyraz zarówno przez *pepoithenai* — zdać się na kogoś jak i *elpidzo* — zaufać) — zaufać, zawierzyć komuś, polegać, opierać się na kimś. Od tego samego rdzenia *'mn* (*'āman*), pochodzi zarówno starotestamentalne: *'emet* — prawda jak i *'emu-nāh* — ufność. Przeciwnością prawdy nie jest błąd a kłamstwo, fałsz, podstęp (hebr. *šeqer*). Dane etymologiczne przytoczone wyżej, ukazują dwa istotne znamiona niewiary w Starym Testamencie. Ma ona najpierw charakter osobowy: jest odmówieniem zaufania, zawierzenia należnego najpierw Bogu i Jego słowu (por. Pwt 7, 9; 1 Krl 8, 26; 1 Krn 17, 23 i in.) a następnie także i ludziom (por. Lb 12, 7; 1 Sm 3, 20; 22, 14 i in.). Podstawa zaufania, jaką człowiek powinien darzyć Boga, jest Jego wierność, wyrażona i uobecniona w sposób szczególniejszy w instytucji przymierza. Z tym wiąże się bezpośrednio drugie znamię niewiary, ma ona mianowicie charakter wybitnie praktyczny. Jest to prawie zawsze niewierność wyrażona czynem a nie tylko słowne zakwestionowanie zbawczego działania Boga.

Stary Testament dostarcza wiele przykładów zarówno niewiary, czyli odrzucania słowa i znaków Jahwe jak i niedowierzania, czyli powątpiewania w dobroć i potęgę Boga i to tak w wymiarze wspólnotowym jak i indywidualnym.

Wyrazem niewiary jest „szemranie” ludu Bożego na pustyni (Wj 15, 24; Lb 14, 2). Pomimo rozlicznych znaków, którymi Bóg na pustyni potwierdza swoją obecność wśród ludu, tenże właśnie lud pyta: „Czy też Pan jest rzeczywiście wśród nas, czy nie?” (Wj 27, 7; Lb 11, 21-23). Pan sam w słupie ognia i obłoku wskazuje Wybranemu Narodowi drogę do wyzwolenia, tymczasem lud odmawia zaufania Bogu, który „idzie przed nimi” (Pwt 1, 32), nie słucha Jego głosu (Lb 14, 22), odmawia Jemu wiary (Lb 14, 11) i „kusi” Go, czyli stawia pod znakiem zapytania Jego dobroć

i zbawcze zamiary względem Izraela (Wj 17, 7; Ps 78, 18. 41. 56; 95, 9; 106, 14; Hbr 3, 9).

Takie „wotum nieufności” w stosunku do Boga, który objawił się jako „Bóg wierny, zachowujący przymierze i miłość do tysięcznego pokolenia” (Pwt 7, 9), jest ciężkim przewinieniem, gdyż stanowi czynne zaprzeczenie Jego najgłębszej istoty.

Przykładem heroicznego zawierzenia Bogu nawet „wbrew nadziei” i wierności wobec objawionego słowa Bożego jest w tradycji biblijnej najpierw Abraham (Rdz 12, 4; 15, 6; Ga 3, 6. 9; Rz 4, 3. 16-22; por. jednak Rdz 17, 17) a następnie Maryja, która „uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane od Pana” (Łk 1, 45); nawet wbrew własnemu doświadczeniu (por. Łk 1, 34-38). Ich przeciwieństwem jest Sara, żona Abrahama, a następnie Mojżesz i ojciec św. Jana Chrzciciela — Zachariasz. Sara poddaje w wątpliwość obietnicę Boga (Rdz 18, 10) jako wypełnienie zawartego przez Boga z Abrahamem przymierza (Rdz 15, 7-20; 17, 15-21), pytając: „Czy naprawdę będę mogła rodzić, gdy się już zestarzałam?” (Rdz 18, 13). Takie powątpiewanie w wszechmoc Boga, u którego nie ma nic niemożliwego (Rdz 18, 14) jest rażącą niewiarą na progu wielkiej tajemnicy, którą Bóg pragnie dać poznać przez wiarę.

Podobnie również Mojżesz w obliczu wielkiej próby poddał w wątpliwość słowa Bożej obietnicy pytając: „Czy potrafimy z tej skały wyprowadzić dla was wodę?” (Lb 20, 10). Spotyka go za to surowa kara w postaci śmierci u progu Ziemi Obiecanej, którą autor kapłański (P), jakiemu zwykło się przypisywać fragment Lb 20, 1-12, wiąże wyraźnie z faktem, że zarówno Mojżesz jak i Aaron „nie uwierzyli słowom Jahwe” i dzięki temu „nie objawili Jego świętości” wobec całego Izraela (Lb 20, 12). W pojęciu autora kapłańskiego, który wykazuje już wysoki stopień refleksji teologicznej, niewiara przywódców Izraela, jest zaprzeczeniem świętości samego Boga. Sami otrzymali liczne „znaki uwierzytelniające” Bożego działania (Wj 4, 1-9; 7, 3; 7, 10; 7, 14-29 i in.) i dlatego ich żywa wiara stanowiła niejako legitymację ich boskiego posłannictwa wobec reszty ludu Bożego. Stąd brak tej wiary

jest zaprzeczeniem doskonałości i świętości nie ludzi a Boga samego.

Podobne rozumowanie leży również u podstaw surowej kary, która spotyka Zachariasza u progu Nowego Testamentu. Niewinne na pozór pytanie: „Po czym to poznam? bo już jestem stary i moja żona jest w podeszłym wieku” (Łk 1, 18), rozumie Autor jako wyraz „niewiary względem słowa” Boga (Łk 1, 20). Pełne zdanie się na słowo Boże i zawierzenie Bogu żywemu wymaga niekiedy rezygnacji z innych ludzkich zabezpieczeń. Dopiero taka niepodzielna ufność wobec Boga i Jego słowa, będącego nosicielem Jego potęgi, pozwala doświadczyć wielkości i wszechmocy Jego działania. I odwrotnie brak takiej ufności wobec Boga i Jego słowa stanowi wykluczenie spośród wszystkich zbawczych dóbr, które są owocem wiary.

Niedowierzenie jako swoisty rodzaj niewiary, która polega na szukaniu Boga i służeniu Jemu połowicznym, podzielonym sercem, piętnują w sposób szczególniejszy prorocy Izraela (por. 1 Krl 18, 21; Oz 10, 2). Jedynie w Bogu człowiek znajdzie pełne oparcie (Oz 7, 11-12). Wszystkie inne rzeczywistości a zwłaszcza przymierza, z którymi człowiek wiąże swoje nadzieje (por. Iz 28, 14-14), są z góry skazane na niepowodzenie. Przeciwnością serca wiernego i oddanego bez reszty Bogu (por. Pwt 18, 13; 1 Krl 8, 23; 11, 4) są „serca zatwardziałe, uszy nieczułe i oczy zaślepione” (Iz 6, 10), które odmawiają posłuszeństwa i wierności Bogu.

Wśród wszystkich proroków Starego Testamentu szczególniejszym ewangelistą wiary jest Izajasz. W obliczu wojny syryjsko-efraimskiej król Achaz szuka ocalenia w umocnieniu fortyfikacji, miejskich i w przymierzu politycznym z Asyrią. Podejmuje wysiłki, które pochwaliby prawdopodobnie każdy rozsądny mąż stanu. Tymczasem prorok Izajasz przeciwstawia się mu w sposób gwałtowny i po ludzku mało zrozumiały. Jediną gwarancją ocalenia w obliczu grożącego niebezpieczeństwa jest heroiczne zaufanie Bogu: „Jeżeli nie zawierzycie — woła prorok — nie ostoicie się” (Iz 7, 9). Znakiem uwierzytelniającym tej wiary jest zapowiedź narodzenia Emmanuela z dynastii Dawidowej, jako widome znamię trwałości użyczonej jej przez Boga (por. 2 Sm 7, 11-17).

Późniejsze teksty Nowego Testamentu — jak wiadomo — odnoszą ten znak wyraźnie do osoby Mesjasza (Mt 1, 22-23).

Całościowy kontekst historiozbawczy, zwłaszcza ściśle powiązanie Iz 7, 9 z przepowiednią o Emmanuelu nadaje całej tej wypowiedzi charakter bardziej ogólny, wskazując na konieczność wiary jako pierwszy i nieodzowny warunek uczestnictwa w przyszłych dobrach mesjańskich.

Fundamentalny charakter wiary jako podstawowej kategorii historiozbawczej, która jedynie daje oparcie i ocalenie, symbolizuje kamień węgielny założony przez Boga samego na Syjonie jako podwalina społeczności czasów eschatycznej pełni. Tylko ten „kto uwierzy, nie potknie się” (Iz 28, 16) i przetrwa śmiertelne zagrożenie sił przeciwstawnych Bogu, usymbolizowanych w potęgze śmierci i szeolu (Iz 28, 15).

W obliczu inwazji babilońskiej prorok Habakuk przypomni w imieniu Jahwe jeszcze raz podstawową prawdę całych dziejów zbawienia, którą należy „zapisać i wyryć na tablicach”, mianowicie: „Kto czyni zło nie uratuje przez to duszy swojej

sprawiedliwy zaś żyć będzie dzięki swojej wierze” (Ha 2, 4)¹.

Prawda wyrażona w tym wersecie stanie się w przyszłości podstawą nauki o usprawiedliwieniu z wiary rozwiniętą głównie przez św. Pawła (por. Rz 1, 17; Ga 3, 11 a także Hbr 10, 38).

Całe dzieje Izraela oglądane w tej perspektywie są ustawiczną oscylacją pomiędzy wiarą wzywającego Boga a niewiarą odpowiadającego Jemu ludu. Niewiara ta przyjmuje różne formy: niedowierzania, czyli odmawiania Bogu należnego Jemu zaufania, niewierności, czyli odrzucania znaków i świadectw dawanych przez Boga i stawiania pod znakiem zapytania dobroci Boga i Jego zbawczych intencji w odniesieniu do Izraela i wreszcie formę wiary połowicznej, która podzielonym sercem przyjmuje orędzie przekazane przez Boga. Wszystkim tym formom niewiary wspólne jest odmawianie Bogu należnej Mu czci i chwały. Odmawianie bowiem zaufania, względnie kwestionowanie dobroci Tego, który nie tylko objawił się, ale uprzednio dał się poznać w działaniu jako Bóg „łaskawy, miłosierny i wielkiej dobroci” (Ne 9, 17), stanowi zniewagę Jego świętości i najgłębszej istoty.

Ta postawa czynnej niewiary stanowi wyłączenie się spod sfery zbawczego działania Bożego. Z powodu niewiary pokolenie pustynne Izraelitów nie weszło do „odpoczynku” Boga, symbolizującego pełnię zbawczych dóbr (Hbr 3, 19; 4, 9). Odmówienie Bogu należnego Jemu zaufania względnie odrzucenie Jego zbawczego orędzia, pociąga za sobą z konieczności utratę oparcia i bezpieczeństwa, które płynie z osobowej, intymnej wspólnoty z Bogiem, zrodzonej przez wiarę. Jedynie Bóg, od którego pochodzi wszelkie zbawienie, jest ostateczną gwarancją pokładanej w Nim nadziei, gdyż tylko w Nim można znaleźć pełny pokój i zbawienie.

W Nowym Testamencie zarówno wiara, jak i niewiara wykazują to samo osobowe znamię zawierzenia Bogu lub Jego odrzucenia, które ukazane zostało już w Starym Testamencie. Termin *pisteuein* otrzymuje jednak ściśle powiązanie z Osobą Chrystusa jako ostatnim Słowem Ojca, czyli pełnią Bożego objawienia udzieloną w swoim Synu (Hbr 1, 1-4). Specyficznie chrześcijański aspekt wiary i niewiary wyraża się w tym, że od momentu Wcielenia spotkanie z Bogiem w akcie wiary dokonuje się już przez Chrystusa i w Chrystusie. Niewiara, czyli odrzucenie orędzia Bożego w Jego słowie i działaniu dokonuje się również poprzez odrzucenia słowa i posłannictwa Jezusa Chrystusa. Podczas swojego ziemskiego życia Chrystus domaga się wiary w słowo przez Niego głoszone (J 8, 37-47. 48), w znaki, których dokonuje mocą Bożą (Mk 3, 22; Łk 11, 20); i w posłannictwo, które otrzymał od Ojca (J 5, 36-47; 6, 36-40; 14, 1; 16, 3). Niewiara jako zaprzeczenie i odwrócenie wiary polega na odrzuceniu słowa Chrystusa jako słowa Boga samego (J 8, 37. 43. 47; 12, 48), na odrzuceniu Jego świadectwa (J 3, 32-34), znaków przez Niego dokonanych (Mt 13, 54-58; Mk 3, 22; Łk 4, 23; J 12, 37-38), na nieprzyjęciu Jego godności prorockiej (Łk 4, 24; J 4, 44) i mesjańskiej (Mt 27, 42-43; Mk 15, 32) czy też na kwestionowaniu w całości posłannictwa Chrystusa, które otrzymał od Ojca (Mt 11, 16-19; J 5, 38; 16, 3).

Niewiara ta, określana najczęściej terminem *apistia* cechuje w sposób szczególniejszy Żydów. Na wzór pokolenia pustynnego „szemrają przeciwko Chrystusowi” (J 6, 41; 7, 32), żądają od Niego

znaków uwierzytelniających z nieba (Mt 16, 1; Łk 11, 29), a konfrontowani z cudami Chrystusa jako znakami obecności Bożego Królestwa odmawiają im wiary (J 5, 38; J 16, 3) albo nawet tłumaczą je przewrotnie jako wyraz mocy Belzebuba (Mk 3, 22-27; par. Mt 12, 22-30; Łk 11, 15-22).

Chrystus zarzuca Żydom zatwardziałość serca, niewierność i przewrotność: „Jeżeli znaków i cudów nie zobaczycie — mówi — nie uwierzycie” (J 4, 48). Tymczasem wszystkie te znaki są zrozumiałe i czytelne dopiero w świetle tego jedyne go znaku, jakim jest znak „Jonasza proroka”, który Żydzi w ogólności odrzucili (Mt 12, 38-42; Łk 16, 29-32). Tym znakiem jest właśnie Chrystus — ostatni i największy z proroków na wzór Jonasza (Łk 11, 30) a w pogłębionej, popaschalnej perspektywie Mateusza jako Zmartwychwstały (Mt 12, 40).

Żydzi nie chcą przyjąć, że Chrystus został posłany przez Boga, odrzucają także Jego słowa i znaki jako świadectwo Bożego posłannictwa. Chrystus nazywa ich: „Plemieniem niewiernym (gr. *apistos*) i przewrotnym” (Mt 17, 17; par. Mk 9, 19; Łk 9, 41). Ich niewiarę przeciwstawia wierze cudzołożników i celników: „Przyszędł bowiem do was Jan drogą sprawiedliwości, a wyście mu nie uwierzyli. Celnicy zaś i nierządnicę uwierzyły mu. Wy patrzyliście na to, ale nawet później nie opamiętaliście się, aby jemu uwierzyć” (Mt 21, 32).

Zatwardziałość Żydów, przynajmniej częściowo, wiąże się z fałszywą ufnością i pewnością, jaką pokładali w prawie Mojżeszowym i uczynkach wypływających z niego. W pojęciu Chrystusa wiara w Zakon Mojżesza stanowiła bezpośrednie przygotowanie wiary mesjańskiej: „Nie mniemajcie, że ja was oskarżam przed Ojcem — mówi Chrystus — Waszym oskarżycielem jest Mojżesz, w którym wy nadzieję pokładacie. Gdybyście jednak uwierzyli Mojżeszowi, to byście i mnie uwierzyli, gdyż on o mnie pisał” (J 5, 45-46). Korzenie niewiary mesjańskiej sięgają więc już Starego Testamentu. Tkwią one w postawie negacji wobec znaków Bożych, w braku posłuszeństwa i gotowości przyjęcia słowa Bożego i wreszcie w fałszywej pewności i ufności pokładanej w Prawie Mojżeszowym. Ta postawa stała się główną przeszkodą w przy-

jęciu przez wiarę Chrystusa jako wysłannika Bożego i Mesjasza. W tym tkwi również główna wina i grzeszność niewiary Żydów (J 8, 21).

Brak gotowości zaakceptowania Chrystusa jako wysłannika Bożego, uniemożliwia odczytanie cudów Chrystusa jako znaków Bożej mocy i Bożego działania. Brak wiary przekreśla bowiem całą treść historiozbowczą tych znaków, pozbawia je znamion orędzia Bożego i redukuje je do rangi magii. Stąd Ewangelie niejednokrotnie podkreślają, że z powodu niewiary Chrystus nie mógł czynić znaków wobec Żydów. Szczególnie bolesne zetknięcie się Chrystusa z niewiarą mieszkańców Nazaretu, gdzie „nie mógł zdziałać żadnego cudu, jedynie kilku chorych uzdrowił przez włożenie rąk” (Mk 5, 6) i to — jak zaświadcza Mt 13, 58 — „z powodu niedowiarstwa” jego mieszkańców. Dla usprawiedliwienia tej niewiary wskazują na znajomość ziemskiego pochodzenia Jezusa: „Skąd on to ma? — pytają Jego ziomkowie. I cóż to za mądrość, która jest mu dana? I takie cuda dzieją się przez jego ręce? Czyż nie jest to cieśla, syn Maryi a brat Jakuba, Józefa, Judy i Szymona...? I powątpiewali o Nim” (Mk 6, 2-4).

Powątpiewanie mieszkańców Nazaretu wspomniane w tym tekście, to rodzaj swoistego zgorszenia (gr. *skandalidzein*) współziomków Jezusa. Płynie ono z faktu, że człowieka, którego tak dobrze znali z codziennych kontaktów, Bóg wyposażył aż w tak wielką moc. Ta znajomość z Jezusem stanowi rodzaj zasadzki dla ich wiary. Nie mogą się wznieść ponad świat codziennych doświadczeń i dlatego wielkie dzieła Boże dostępne jedynie na drodze wiary, pozostały zapewne dla większości z nich na zawsze niedostępne i ukryte.

Jedynie wiara wprowadza człowieka w świat Boga i pozwala doświadczać Jego mocy, która jest nieskończona. Poprzez uczestnictwo w wierze otwierają się przed człowiekiem wprost nieskończone możliwości, na miarę własnego zawierzenia i gotowości ich przyjęcia. Na prośbę ojca epileptyka: „Jeśli możesz, zlituj się nad nami i pomóż nam” (Mk 9, 22), Chrystus odpowiada: „[Cóż znaczy] jeśli możesz? Dla tego który wierzy, wszystko jest możliwe” (Mk 9, 23). Niełatwo przychodzi jednak ograniczonemu człowiekowi

dorastać do wielkości wezwania Bożego, które w każdym znaku Bóg kieruje do niego. Wiara wprowadza we wspaniałą i fascynującą świat Bożego działania a poprzez osobowe zawierzenie urzeczywistnia się najbardziej intymna wspólnota Boga z człowiekiem. Do tej pełnej wspólnoty z Bogiem wzywał Chrystus również Żydów. Niestety dzięki ich zatwardziałości, braku wiary i gotowości znaki Jezusa, które miały pogłębić i poszerzyć ich wiarę, stały się okazją do pogłębienia ich własnej niewiary. „Chociaż czynił przed nim tak wielkie znaki — stwierdza św. Jan — nie uwierzyli w Niego” (J 12, 37). Ogrom niewiary, z którym spotyka się Chrystus, wprowadza Jego samego w zdumienie (Mk 6, 9). Św. Jan zaś stwierdza wręcz, że dzięki takiej postawie „nie mogli” oni nawet „uwierzyć” (J 12, 39). W tym właśnie fakcie niewiary, która doprowadzi do odrzucenia Chrystusa jako Mesjasza, dostrzega św. Jan ostateczne konsekwencje zatwardziałości i zaślepienia, przepowiedzianych przez proroka Izajasza w Iz 51, 1 oraz Iz 6, 9-10 (J 12, 37-40).

Zatwardziałości i niewierze Żydów przeciwstawia Chrystus otwarcie się i gotowość pogan na przyjęcie i wypełnienie orędzia Bożego, głoszonego przez Niego: „Gdyby w Tyrze i Sydonie działały się te znaki, które u was się dokonały — stwierdza Chrystus — już dawno by się nawróciły, siedząc we włosiennicy i popiele” (Mk 10, 13; par. Mt 11, 21). Gotowość pogan uwypukla jeszcze bardziej winę Żydów jako Wybranego Narodu, który Bóg przez wieki sposobił na własne przyjście w Osobie swojego Syna i uzasadnia straszne „biada” Chrystusa wobec miast, które jak Kafarnaum, Korozain czy Betsaida, były uprzywilejowanymi świadkami cudów Chrystusa. Zatwardziałość i złość ich mieszkańców przewyższa w swojej winie nawet grzechy Sodomy (Mt 11, 20. 22-23).

Przedłużeniem niewiary Żydów, którzy spotykali się za życia ziemskiego z Jezusem, jest niewiara i odrzucenie świadectwa apostołów, którzy głoszą Chrystusa Zmartwychwstałego jako jedyne Zbawiciela i Pana. Według Dz 19, 8-9 św. Paweł rozprawia w synagodze w Koryncie o „królestwie Bożym”. Ten jego wysiłek misyjny spotyka się jednak ze zdecydowanym „uporem w nie-

wierze” ze strony Żydów. Twierdzenia o niewierze Żydów nie można jednak w żadnym wypadku uogólniać. Te same Dzieje Apostolskie zaświadczenia bowiem, że w Ikonium „wielka liczba Żydów i pogan uwierzyła” Ci jednak z Żydów, „którzy nie uwierzyli, podburzali i źle usposobili pogan wobec braci” (Dz 14, 1-3). Podobny los spotyka św. Pawła również w Rzymie. W odpowiedzi na jego przepowiadanie, „jedni dali się przekonać o tym, co mówił, drudzy natomiast nie uwierzyli” (Dz 28, 24). Za przykładem Ewangelistów (por. Mt 13, 14; Mk 4, 12; J 12, 40), w odrzuceniu świadectwa o zmartwychwstaniu Chrystusa, św. Paweł dostrzega wypełnienie przepowiedni Iz 6, 9-10 o zatwardziałości, zaślepieniu i duchowej głuchocie ludu, którego „serce otępiało” w obliczu radosnej nowiny głoszonej jemu przez Apostoła.

Dla należytej oceny należy jednak uwzględnić, że zarówno św. Jan, jak i autor Dziejów Apostolskich spisywali swoje świadectwa o niewierze Żydów już w perspektywie dokonanego rozłamu pomiędzy synagogą a Kościołem apostołskim, stąd świadectwa te nie mogą być bez zastrzeżeń traktowane jako odbicie faktycznego stanu niewiary Żydów już w okresie ziemskiego życia Jezusa.

Niewiara w Ewangeliach nie jest jednak wyłącznym przymiotem Żydów. Wiara jako forma egzystencji tych, którzy odpowiedzieli na słowo i działanie Boga objawione w Jezusie Chrystusie, dopuszcza różne stopnie nasilenia, żywotności i nie wyklucza w żadnym wypadku niedowierzania ani też niewiary. Słusznie pisze: X. L.-Dufor: „linia dzieląca wiarę od niewiary przebiega nie tyle pomiędzy sercami poszczególnych ludzi, ile raczej jest wyznaczona w sercu każdego człowieka (Mk 9, 24)”². Od niewiary nie są więc wolni ani uczniowie, ani też wyznawcy Chrystusa.

Z powodu „małej wiary” (gr. *oligopistia*), w której wiara w nieograniczone możliwości Bożej mocy i Bożego działania miesza się z doświadczeniem własnej niemocy, uczniowie Chrystusa nie mogli wypędzić złego ducha, któremu przypisywano chorobę epilepsji (Mt 17, 19). Wiara więc uczniów jest zbyt słaba, aby mogli stać się narzędziem objawienia wszechmocy Boga. Dzięki temu zasługują na słowa surowej nagany ze strony Chrystusa. „O plemię niewierne (gr. *apistos*), jak długo mam was cierpieć? Jak długo

mam być z wami” (Mk 9, 19; par. Mt 17, 16; Łk 9, 41) — wbrew pozorom słowa te nie odnoszą się do niewiernych Żydów a do uczniów Chrystusa. Znamienne, że nie uczniowie a ojciec uzdrowionego chłopca, który zapewne nie należał do grona najbliższych wyznawców Chrystusa, w nawiązaniu do słów Chrystusa: „wszystko jest możliwe dla tego kto wierzy” (Mk 9, 23), wyznaje: „Wierzę, pomóż mi w moim niedowiarstwie” (Mk 9, 24). To pozornie sprzeczne wyznanie ukazuje niezmiernie trafnie samą istotę aktu wiary, oglądanej od strony podmiotowej. W porównaniu z nieskończonymi możliwościami działania Bożego, które otwierają się przed wierzącym, każda ludzka wiara będzie zawierała jednocześnie pewien cień niewiary. Każde ludzkie działanie siłą rzeczy jest bowiem czymś ograniczonym i skończonym. Tymczasem właśnie w akcie wiary Bóg wzywa do przekroczenia granic naszych skończonych możliwości i do wejścia w świat Boga, który nie zna już granic. Potęgę i siłę działania Bożego, w którym człowiek uczestniczy przez wiarę, trafnie charakteryzuje hiperboliczna przypowieść Chrystusa o ziarnku gorczycy. Ta właśnie przypowieść stanowi odpowiedź Chrystusa na małą wiarę apostołów, z powodu której nie mogli uzdrowić człowieka chorego. „Jeśli będziecie mieć wiarę jak ziarnko gorczycy — czytamy tutaj — powiecie tej górze: «przesuń się tam» i przesunie się. I nic niemożliwego nie będzie dla was” (Mt 17, 20-21).

Jezus celowo ilustruje działanie i potęgę Boga poznane przez wiarę w oparciu o przykład, który całkowicie przekracza przyrodzone możliwości człowieka. Wersja Łukasza tej samej przypowieści sprowadza porównanie wręcz do absurdalności. „Gdybyście mieli wiarę jak ziarnko gorczycy — czytamy w Łk 17, 5-6 — powiedzielibyście morwie: «wyrwij się z korzeniami i przesadź się w morze», a byłaby wam posłuszna”. Paradoksalność tego stwierdzenia polega na tym, że wystarcza nawet najmniejsza miara prawdziwej wiary, której obrazem jest „najmniejsze ze wszystkich ziaren”, aby doświadczyć największych czy wręcz niemożliwych do oczekiwania dzieł Boga, jak przesunięcie się góry czy przesadzenie się drzewa, które w dodatku rośnie na wodzie. Prawdziwa zaś wiara to taka wiara, która odrywa wzrok od człowieka,

zapomina o jego ograniczonych możliwościach a całą swoją ufność pokłada w Bogu, w Jego działaniu i w Jego wszechmocy, która przecież jest nieograniczona.

Naukę udzieloną przez Chrystusa apostołom w tej przypowieści można by streścić w następujących słowach: Przestańcie się lękać o to, czy wystarczy wam wiary, aby doświadczyć wielkich dzieł Bożych. Nawet najmniejsza miara prawdziwej, ufnej w wszechmoc Boga wiary, wystarczy, abyście nie tylko doświadczyli i stali się narzędziami Bożego działania. Całą więc waszą troską niech będzie, aby wasza ufność i wasze zawierzenie Bogu, dorastały do Jego nieskończonych możliwości. Wiara nie jest bowiem źródłem cudów a jedynie środkiem i narzędziem do ich poznania. Ich źródłem jest wszechmoc i łaska Boga. Wbrew powszechnemu twierdzeniu to nie wiara czyni cuda a jedynie Bóg, który poprzez wiarę pozwala człowiekowi uczestniczyć w Jego własnej mocy i w Jego działaniu.

Ukazanie zbawczej mocy i działania Bożego przez wiarę służyć ma oczywiście temu, aby wiara apostołów ustawicznie wzrastała ze stanu początkowego, przypominającego „najmniejsze ze wszystkich ziaren” (Mk 4, 31) do stanu pełni na miarę Boga, w której człowiek uczestniczy dzięki więzi życia zrodzonej przez wiarę. Ten zbawczy akcent wiary podkreśla w sposób szczególniejszy św. Łukasz, który — jak się wydaje — przedstawia w tym wypadku pełniejszą formę refleksji nad wiarą i jej soteriologiczną funkcją. Znamienne, że przyrównanie wiary do ziarenka gorczycy nie następuje u św. Łukasza jako rodzaj dopowiedzenia do napomnienia słabej wiary apostołów, jak to ma miejsce w Mt 17, 20, a jako odpowiedź na prośbę apostołów: „przymnóż nam wiary” (Łk 17, 5). Wobec zgorszeń, które Chrystus zapowiada (Łk 17, 1-2), i w obliczu wymagań, które stawia (Łk 17, 3-4), apostołowie doświadczają niewystarczalności własnej wiary i dlatego kierują prośbę do Pana: „przymnóż nam wiary” (Łk 17, 5). Ta właśnie prośba wskazuje, że apostołowie oderwali już swój wzrok od siebie i oczekują oparcia i pomocy wyłącznie od Boga, który jest ich jedynym oparciem i mocą. Ta wiara ma już znamiona pełnej, aczkolwiek jeszcze niedoskonałej wiary. Jej pełnia polega na tym, że nie wła-

sna niemoc a Bóg i Jego działanie stanowią jej ośrodek i punkt ciężkości. Jedynie taka wiara daje człowiekowi wierzącemu trwałe oparcie wśród przeciwności i trudności życia.

Niedoskonałość tej wiary zaś wyraża się w tym, że nawet pełna wiara nigdy nie jest wolna od niebezpieczeństwa osłabienia a nawet utraty i nie wyklucza świadomej czy nieświadomej interesowności człowieka, która przeciwstawia się z kolei bezinteresownemu poszukiwaniu Boga i Jego chwały. Jedynie w Jezusie Chrystusie objawia się całkowite i niepodzielne zawierzenie Ojcu, któremu pozostaje wierny nawet w obliczu męki i śmierci. Jedynie Chrystus, który sam szedł drogą zawierzenia, i odrzucił drogę cudownych znaków jako pokusę szatańską (por. Mt 4, 4. 7. 10), jest doskonałym „przywódcą (a zarazem i sprawcą) na drodze zbawienia” (Hbr 2, 10).

Apostołowie jeszcze za życia Chrystusa mieli niejednokrotnie doświadczyć słabości własnej wiary. Pomimo licznych znaków, których byli świadkami, ich wiara ciągle jest jeszcze niedostateczna a ufność niepełna. Wystawiona na próbę, jak to ma miejsce w czasie burzy na jeziorze Genezaret, objawia całą swoją małoduszność i słabość. Najwyższy stopień niebezpieczeństwa, gwałtowny sztorm (Mk 4, 37) i fale zalewające łódź (Mk 4, 37; Łk 8, 23), tłumaczą po ludzku aż nazbyt dobrze przerażenie apostołów. Obecność śpiącego u wezłowia łodzi Jezusa (Mk 4, 38), uzasadnia — jak się zdaje wystarczająco — wołanie apostołów: „Panie, ratuj bo giniemy” (Mt 8, 25).

Tymczasem w oczach samego Jezusa żadna z tych okoliczności nie usprawiedliwia postawy apostołów, którą sam Chrystus ocenia jako niedowierzenie: „Dlaczego boicie się, ludzie słabej wiary?” (gr. *oligopistoi* — Mt 8, 26) — zarzuca im Chrystus. Łukasz formułuje to samo pytanie jeszcze dosadniej: „Gdzie pozostała wasza wiara?” (Łk 8, 25). Dla Marka z kolei punktem wyjścia dla tego samego pytania jest wezwanie do pełni wiary. W nieco swobodniejszym tłumaczeniu, pytanie w wersji Marka, można by oddać: „Jak to [możliwe], że [ciągle jeszcze] nie macie [wystarczającej] wiary?” (Mk 4, 41). Słaba wiara (Mateusz), chwilowe zwątpienie w moc Boga w obliczu grożącego niebezpieczeństwa (Łukasz),

względnie brak jeszcze pełnej wiary na miarę oczekiwania samego Chrystusa (Marek) wypływa stąd, że apostołowie zbyt polegali na własnej ocenie. Zasadzką było dla nich — być może — ich własne doświadczenie rybaków, które pozwoliło ocenić sytuację jako beznadziejną. Tymczasem Chrystus oczekuje od nich wznieślenia się ponad własne doświadczenie i własną ocenę i oparcie się oraz zawierzenie Bogu także w sytuacji po ludzku beznadziejnej. Dla Boga nie ma bowiem sytuacji beznadziejnych, dla Niego wszystko jest możliwe. Jedynie człowiek, który zdobędzie się na taką postawę i takie zawierzenie w obliczu niebezpieczeństwa, może doświadczyć, jak daleko sięga moc Boga. Lęk uczniów Jezusa o własne życie, strach i zwątpienie w obliczu niebezpieczeństwa, są wyrazem niepełnej wiary w Boga, jedynego Pana życia i śmierci, oznaczają kwestionowanie Bożej wszechmocy i dobroci, które przecież zmierzają do ocalenia, zbawienia a nie zatracenia człowieka.

Pełne zawierzenie Bogu, na miarę Jego mocy i dobroci objawionej w Jezusie Chrystusie, nie zna żadnych przeszkód, a w następstwie także i lęku, które pochodzą od świata stworzonego. Wiara oznacza udział w mocy Boga, gdzie nie obowiązują już prawa natury i gdzie nie można polegać już na doświadczeniu. Heroiczna ufność Piotra wyrażona w słowach: „Panie, jeśli to ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie” (Mt 14, 28), zostaje nagrodzona równie wielkim znakiem, który oznaczał zawieszenie praw natury, a wyrażał się w tym, że „Piotr krocząc po wodzie, przyszedł do Jezusa” (Mt 14, 29). Wystarczy jednak najdrobniejszy moment wątpliwości, który wyraża się w realnej ocenie tego, co się dzieje, aby Piotr natychmiast zaczął tonąć i doczekał się napomnienia Chrystusa: „Dlaczego zwątpiłeś, słabej wiary” (Mt 14, 31).

Paradygmataczny charakter obydwu przytoczonych wyżej opowiadań, jak również wyraźne podobieństwo do chrystofanii, które mają miejsce po zmartwychwstaniu nad jeziorem Genezaret (por. J 21, 7-8) wskazuje, że opowiadania te obok istoty i natury wiary, pragną również ukazać chrystologiczny i soteriologiczny charakter wiary, pojętej już w dużym stopniu jako retrospektyw-

ne spojrzenie na rzeczywistość wiary w świetle zmartwychwstania. Przy tym bardziej aniżeli sam fakt kroczenia Piotra po wodzie, należy śladem samego ewangelisty dostrzec również „kierunek” wiary ku Chrystusowi oraz moc zbawczego działania Chrystusa, który „wyciągniętą ręką” ratuje Piotra od odmętów otchłani i śmierci (Mt 14, 28-19). Trudno trafniej wyrazić zbawczy charakter wiary jako ocalenia przed zatraceniem i śmiercią. Jeden i drugi aspekt streszcza trafnie św. Jan w zdaniu: „Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu, a kto nie wierzy, już został potępiony, bo nie uwierzył w imię Jednorodzonego Syna Bożego” (J 3, 18). Pod względem przedmiotowym, wiara w ostatnim wypadku oznacza już pełną wiarę w Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, która pociąga za sobą wspólnotę wiecznego życia z Nim (por. J 3, 16-17). Niewiara, pojęta w tym wypadku jako odrzucenie Jezusa, Odwiecznego Słowa Bożego, oznacza wykluczenie z tejże wspólnoty życia z Nim.

Zarówno wiara jak i niewiara są w Nowym Testamencie nierozłącznie związane ze zmartwychwstaniem. Jak widać na przykładzie Mt 14, 22-33, nawet wydarzenia z okresu przedpaschalnego podlegają ocenie w świetle zmartwychwstania. W odpowiedzi na znak ocalenia, który dopełnił się w sferze zjawisk natury, św. Piotr wyznaje prawdę: „Prawdziwie jesteś Synem Bożym” (Mt 14, 33), której poznanie leży już wyłącznie na płaszczyźnie wiary, a której treść została w pełni objawiona dopiero przez zmartwychwstanie.

Bezpośrednio prawdy o zmartwychwstaniu, jako głównym przedmiocie wiary chrześcijańskiej, dotyczą już wszystkie świadectwa Nowego Testamentu z okresu popaschalnego. Według świadectwa Ewangelii uczniowie Chrystusa przyjmują prawdę o zmartwychwstaniu z ust pierwszych świadków zmartwychwstania z najwyższym niedowierzaniem. Usłyszawszy z ust Marii Magdaleny, że Jezus żyje, uczniowie „nie chcieli wierzyć” (Mk 16, 11) i faktycznie też „nie uwierzyli” (Mk 16, 12). Według św. Łukasza słowa niewiast o tym, że Jezus żyje, wydawały się im wręcz „niedorzecznością” (Łk 24, 10). Jeszcze po zmartwychwstaniu Chrystus wyrzuca swoim uczniom „nierozumność i brak go-

towości serca do uwierzenia” w rzeczywistość zmartwychwstania (Łk 24, 24) a nawet „upór i brak wiary” (Mt 16, 14).

Momentem decydującym w przełamaniu tej niewiary uczniów są chrystofanie Zmartwychwstałego łącznie z treściami historiozbawczymi, objawionymi przez Chrystusa. Sam Zmartwychwstały jawi się pośrodku apostołów jako Żyjący pytając: „Czemu jesteście zmieszani i dlaczego wątpliwości budzą się w waszych sercach” (Łk 24, 38). Wskazuje na swoją rzeczywistą, chociaż przekraczającą doświadczenie historyczne obecność (por. Łk 24, 39-43). Dopelnieniem a zarazem i konsekwencją tej obecności jest otwarcie pełnego sensu Pisma św. w świetle zmartwychwstania (Łk 24, 44-47) oraz zesłanie Ducha Świętego jako wypełnienie obietnicy Ojca (Łk 24, 48) i wprowadzenie w pełnię prawdy objawionej przez Chrystusa (J 14, 26; 16, 13).

Symptomatyczny charakter ma w tym względzie opis nawrócenia niewiernego Tomasza, które ilustruje jak niedowierzenie przeradza się stopniowo w wyznanie wiary. W dniu samego zmartwychwstania Tomasz jest przedstawicielem tych, którzy wołają: „jeżeli nie zobaczę... nie uwierzę” (J 20, 25). Za ledwie po ośmiu dniach ten sam Tomasz, jako odpowiedź na wezwanie Zmartwychwstałego: „nie bądź niedowiarkiem ale wierzącym!” (J 20, 27) wyznaje, w duchu Kościoła popaschalnego, Chrystusa swoim „Panem i Bogiem” (J 20, 28). Za jego pośrednictwem wszystkie pokolenia Kościoła wyznające swoją wiarę w Zmartwychwstałego, doczekały się błogosławieństwa Chrystusa: „błogosławieni, którzy nie widzieli a uwierzyli” (J 20, 29).

Wśród tych, którzy uwierzyli w Zmartwychwstałego jako jedynego Zbawiciela, początek i kamień węgielny wszelkiego budowania (Dz 4, 11; Rz 9, 33; 10, 11), są przede wszystkim sami apostołowie, którzy w następstwie tego faktu stali się uprzywilejowanymi świadkami zmartwychwstania. Ich świadectwo spotyka się z postawą niedowierzania i niewiary zarówno wśród Żydów (Dz 14, 2; 19, 9), jak i pogan (Dz 26, 8. 23. 24). Sami apostołowie są jednak nieustraszonymi świadkami wiary w zmartwychwstanie jako pełnię i ośrodek dziejów zbawienia (por. Dz 2, 22-24; 3, 25-26; 4, 11-12; 10, 37-43) i za tę prawdę oddają ostatecznie swoje życie.

Drogę od niewiary ku pełni zjednoczenia z żyjącym Chrystusem najpełniej wyraża życie Szawła. Wielka chrystofania pod Damaszkiem (Dz 26, 12-18) i darmość otrzymanej łaski wiary sprawiły, że Paweł stał się niestrudzonym głosicielem usprawiedliwienia przez wiarę jako jedynej drogi zbawienia (por. Dz 26, 19; Rz 3, 28; Ga 2, 16 i in.).

Droga, którą przebył Paweł, najpierw gorliwy faryzeusz, obrońca doskonałości legalnej i zaślepiiony prześladowca chrześcijan a później apostoł i uczeń Chrystusa głoszący darmość zbawienia i urzeczywistniający w własnym życiu najpełniejszy wymiar wspólnoty i zjednoczenia ze zmartwychwstałym Chrystusem przez wiarę (por. Ga 2, 20), ukazuje w sposób najdoskonalszy dynamizm wiary chrześcijańskiej i jej kierunek rozwoju od niewiary ku pełni wiary. Na przykładzie św. Pawła widać, że drogi niewiary śledzone w Biblii nie muszą z konieczności prowadzić do odrzucenia i zatracenia, ale mogą być drogami rozwoju i wzrostu.

Podstawą chrześcijańskiej nadziei jest bowiem nie człowiek i jego wierność a Bóg, u którego niewierność człowieka nie niweczy Jego własnej wierności, która zmierza do ocalenia i zbawienia każdego człowieka (por. Rz 3, 3; 2 Tm 2, 13). Bolesne — być może — odkrycie że w Biblii niewiara jest nie tyle kategorią własną pogan, ile przymiotem samego Ludu Bożego Starego i Nowego Przymierza, rekompensuje fakt, że od wspólnoty wiary i życia Bóg nikogo nie wyklucza, chyba że człowiek sam zamknie się przed zbawczym działaniem Boga. Przed każdym człowiekiem otwiera się w każdej chwili w sposób zupełnie niezasłużony i darmowy droga wzrostu: od niewiary do wiary; od niedowierzania do pełnej ufności i od stanu oddalenia do najgłębszej i najbardziej intymnej wspólnoty życia ze Zmartwychwstałym.

Życie zaś chrześcijanina, które ustawicznie oscyluje pomiędzy wiarą a niewiarą jest niczym innym jak ustawicznym odkrywaniem na nowo tajemnicy Chrystusa zmartwychwstałego”³.

¹ Wiersz Ha 2, 4 nie został w sposób jednolity przekazany w hebr. tradycji tekstu. Dopuszcza on różne tłumaczenia, stąd w nowożytnych przekładach występują niekiedy znaczne różnice. ² X. L.-Dufour, *Niedowierzanie*, w: *Słownik Teologii Biblijnej*, tłum. Ks. K. Romaniuk, Poznań—Warszawa 1971, s. 541. ³ Tamże, s. 545.